Ner 169. Kraków, Piątek 25 Lipca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 24 lipca.

VII.

Podczas gdy wielkiego kanclerza konała władza, schodził do grobu mąż, który bez kanclerskiego tytułu, miał kanclerskie w swem niezwykłem życiu chwile, mniej doniosłe niezawodnie, niż te, w których współdziałał wtórując ks. Bismarckowi, gdy ten był u szczytu potęgi i sławy. Ks. Bismarck tracił wiernego, lecz już bezużytecznego przyjaciela, zanim miał stracić władzę.

Hr. Andrassy odgrywał całe życie na pierwszych stanowiskach drugą rolę. Był narzędziem *fatum* uosobnionego w wyższych od niego potęgach. — Przez niego przemawiał w sprawach wewnętrznych Deak, w zewnętrznych ks. Bismarck. Ludzie niezwykłej miary pchali go i wysuwali na pierwszy plan; wypadki go niosły jak bystry prąd, a on w tym prądzie pływać umiał — i jak jeszcze pływać! W polityce wewnętrznej użyty przez Deaka, przeprowadził i przedstawiał dualizm oraz węgierską supremacyę. W zewnętrznej porwany przez ks. Bismarcka, szedł w jego myśli, mniemając, że własną urzeczywistnia, tę zaś wciąż poświęcać musiał, a wedle pamiętnego wyrażenia autora „Dwóch kanclerzy,“ zawsze mu zamieniano dzieci. Zamiast zjazdu berlińskiego we dwóch, przyjąć musiał zjazd we trzech; zamiast wojny z Turcyą przeciw Rosyi, musiał zbierać plon wojny Rosyi przeciw Turcyi i rozbioru tej ostatniej; zamiast marzonych niegdyś w innym kierunku zdobyczy, musiał zająć Bośnię i Hercegowinę, chociaż publicznie tego się zarzekał; zamiast wcielenia tych dwóch krajów, przywiózł z kongresu berlińskiego ich okupacyę. Wreszcie niezaprzeczone położył zasługi około zawarcia przymierza austryacko-niemieckiego, ale zamiast zaczepno-odpornego sojuszu podpisał odporny. A jakby ten żywot publiczny odznaczać się musiał do końca niekonsekwencyą i sprzecznościami; uwieńczonym został upadkiem równie nieloicznym, jak cały zawód; upadkiem w chwili wielkiego powodzenia i ziszczenia życzeń najgorętszych oraz jedynej myśli przewodniej, upadkiem niewytłumaczonym i dotąd nie całkiem zrozumiałym. Piękną stroną hr. Andrassego pozostanie jego głęboki, wytrwały, gorący, nawet wybujały patryotyzm węgierski, a takie żywoty ustalają a przynajmniej przedłużają w każdym narodzie wpływ i istnienie arystokracyi. Przecenił on może siły własnego kraju, ale z przywiązania do niego; naraził go zapewne na niestrawność, a kiedyś na rozczarowania, ale z miłości do niego. Umiał wreszcie pogodzić to przywiązanie i tę miłość, z oddaniem się Monarsze i ze służbą cesarską oraz z łącznością z Austryą i tem niezawodnie najistotniejszą Węgrom oddał usługę.

W krótkim odstępie straciła monarchia i cesarz dwóch mężów, których zawody były równie odmienne, jak usposobienia, a nawet powierzchowność, lecz którzy acz już oddaleni od spraw publicznych, wielkiego w krajach swoich używali wzięcia, a w potrzebie doświadczeniem i radą służyć mogli państwu i monarsze. — I dlatego strata Alfreda Potockiego i Andrassego, ani dla Polaków, ani dla Węgrów, ani dla Austryi małą nie była. — Andrassy bystry, czasem świetny, rzutki, mowca zręczny i olśniewający, minister bez metody i rutyny miał pewien urok, a w Wiedniu tę samą, co czardasz i orkiestra cygańska popularność; podczas gdy Alfred Potocki miał wzięcie i powagę wielkiego pana, z pochodzenia i powołania, oraz męża, z którym się liczono, bo zawsze na niego liczyć mógł monarcha i dobro monarchii. —

Mutatis mutandis, mniemać można było, że jak książę Bismarck w Europie — tak p. Tisza w Węgrzech jest niezbędnym. Tymczasem pokazało się wprost przeciwnie, że był nie możliwym. Ani talentu, ani energii, ani poparcia nie brakło mu, a przecież upadł, bo chociaż z wielu względów silny, miał i w przeszłości i w teraźniejszości, a zwłaszcza w usposobieniu słabe strony i kilka pięt Achillesowych. W przeszłości cały zapas środków i praktyk, które, gdy nadeszła chwila sposobna zwrócono przeciw niemu, jak on ich dawniej przeciw innym używał. W teraźniejszości rządy nie wolne od licznych fałszów, ponoś i od korupcyi, a sprawowane nieraz świetnie, roztropnie, nawet mądrze, ale najczęściej za pomocą wybiegów, a gdy tych miara wyczerpała się, upadł. W usposobieniu jego zaś i temperamencie tkwiło, iż parlamentarzysta górował nad mężem stanu. Parlamentaryzm był dla p. Tiszy nietylko powołaniem i fachem, ale także manią. Upadł też wskutek wyrafinowanego parlamentaryzmu i odcieni prawie nieuchwytalnych, a jak nieraz wśród zawodu swego publicznego tak przy jego końcu trzechkrotnie popadł w sprzeczność. Jak na taką postać i tak długi wpływ i powodzenie, upadek był nieco tuzinkowym i także rozczarowaniem. Posąg upadając zozpadł się. Posągi i posągowe postacie widocznie nie są rzeczą naszej epoki.

Rządy hr. Szaparego na mniejsze dotąd natrafiają trudności niżby przypuszczać można było. „Zadanie hr. Szaparego łatwiejszem będzie niż się wydaje“ rzekł do nas w chwili upadku p. Tiszy, mąż, który w sprawach węgierskich jest powagą. — Być może i tego życzyć sobie trzeba; ale niemniej opozycya nauczyła się i nauczyła inne opozycye, jak można obalić ministra, który ma za sobą większość i jeszcze zaufanie korony. A nauka ta nie już trudności, ale niebezpieczeństwa może za sobą pociągnąć.

Ugoda czeska tymczasem stawała się w naszej części monarchii jeżeli nie osią położenia, to równie doniosłym, jak niespodziewanym a pożądanym wypadkiem. Była ona w naszych czasach wyjątkowo pocieszającem i moralnie pięknem zdarzeniem; uosobieniem istoty i posłannictwa Austryi, a zarazem załatwieniem trudnego, dotąd za nie rozwiązalne uchodzącego zadania. — Mogła więc obudzić słusznie otuchę. — Odpowiadała tak bardzo wzniosłym zamiarom i ojcowskim dla ludów uczuciom monarchy, że czuć w niej było i jego wielkoduszność i miłość i mądrość opartą na długiem doświadczeniu. Poczytać ją można było za ukoronowanie mozolnego, ale wzniosłym przykładem świecącego panowania.

Poród ugody łatwiejszym był niż pielęgnowanie i wychowanie dziecka. Mniemamy, że trudności, podniosą w końcu tylko znaczenie dzieła. Jeżeli wielu mniemać mogło, że przyjście do skutku ugody na konferencyach było za pięknym faktem; to łatwe jej wprowadzenie w życie byłoby już niezawodnie zbyt pięknem i przez nikogo nieoczekiwanem zdarzeniem. Pomimo przeszkód, błędów i namiętności, które stoją na poprzek istotnemu przeprowadzeniu i ustaleniu się ugody, nie wątpimy, że przyjdzie ona do skutku. W wielkich sprawach należy się wznieść nad drobne przeciwności i słabostki ludzkie czy narodowe.

Ugoda była zbyt pomyślnym dla Austryi wypadkiem, aby nie znalazło się dosyć patryotyzmu, do zrozumienia i ocenienia, jakąby stało się dla niej szkodą nie przyjście jej do skutku. A ciągła pamięć o Tym, którego panowania i rządów myśli przewodniej, ugoda stała się szlachetnym wyrazem, będzie tu pokrzepiającym i skutecznym czynnikiem; ona do pomyślnego doprowadzi rozwiązania. — Nie będziemy tu wchodzić w znane szczegóły ugody, ale syntetycznie ją oceniając, powiemy, że Czechom przyniosła doniosłe dobro, bo uznanie przez Niemców ich praw narodowych; Niemcom zaś tę korzyść, iż zajęli stanowisko silne, bo państwowe i prawdziwie austryackie. Ani jedna, ani druga strona nie powinny zmarnować tych dodatnich dla każdej z nich skutków ugody — ani unicestwiać ich w szczegółach i małodusznych zatargach. — Dotąd z przykrością to wyznać należy, wina i wszelkie winy pozory po stronie czeskiej, nietylko w stosunku do Niemców, ale w tem, że w sprawie narodowej, ani na jedność w działaniu, ani na zgodę między sobą zdobyć się nie umieli. — Czy nie czują oni, jak dalece wzmacniają swem postępowaniem stanowisko Niemców i że im o tyle piękną, jak korzystną ustępują rolę? Czy nie czują, jakie następstwa być mogą ze zwichnięcia ugody, nietylko dla nich, ale dla wszystkich, a zwłaszcza dla Austryi? Jeżeli nie czują, to choćby się gniewać mieli, powiemy im, że my za nich i za siebie czuć musimy.

Dzieło mądrości politycznej i patryotyzmu austryackiego psują i zniweczyć chcą skrajne żywioły i w tem zniweczeniu szukają Młodoczesi pierwej stronniczego zadowolenia i zwycięztwa nad Staroczechami, niż istotnych narodowych zdobyczy. To obłęd nie do darowania. Ale to jedna nauka więcej, jak niebezpiecznem jest, lekceważyć sobie pojawienie się owych skrajnych żywiołów, nie zważać na ich wzrost, następnie pobłażać im; w końcu bowiem przychodzi liczyć się z niemi aż się im uledz musi. I władza i Staroczesi mogą się dziś przekonać, że kiedy się nic zahamuje przy zjeżdżaniu z góry, trudno w środku góry zahamować. Oby nauka nie była za późną nietylko w Czechach, ale i w innych krajach koronnych i w monarchii całej. Demokracya i nowe warstwy coraz liczniejsze, coraz nowsze wszędzie się wzmagają, a w nich mieszczą się wszelkie skrajności; nie można i nie należy zakrywać przed sobą, że te fale rosną, piętrzą się i zbliżają, a przyjść może do tego, że zachowawczemu obozowi nie pozostanie już nic innego, jak wsiąść za przykładem Noego na arkę, aby wśród potopu ocaleć. Ale ani cofać się przed czasem, ani zwątpić o sobie nie wolno tym, co jak sędziwy Rieger widzą jasno i wiedzą, czem grożą owe fale i sprawom dobrym i rzeczy narodowej i porządkowi społecznemu. Im kto dzielniej i odważniej stawiał czoło przesadom, fałszom i szałom, tem większy ciąży na nim obowiązek. Kto wielkie wypowiada prawdy, jak te, które czytaliśmy w ostatnim liście Riegera, ten nie może na szwank je narażać ustępując z pola walki, a mniemamy, że w krótkich słowach zapiszemy rzecz o tyle prostą o ile słuszną, gdy powiemy, że wódz nie składa dowództwa podczas bitwy. Pewni też jesteśmy, że Rieger przed ukończeniem sprawy ugody nie opuści zawodu publicznego. Nie wątpimy też, że ugoda przejdzie w sejmie czeskim, jak zaś przejdzie w życie Czech — zależeć będzie od mądrości i patryotyzmu obu w nich zamieszkałych narodów, od siły i silnej woli ich dodatnich żywiołów, od należytego z jednej strony ocenienia wzrostu, bogactwa i mocy żywiołu czeskiego w Czechach, a z drugiej przynależnego w monarchii stanowiska Niemcom.

Kiedy wszyscy pozostawali pod wrażeniem szczęśliwie zakończonych konferencyj ugodowych, kraj nasz widział spełnionem swoje na razie najsłuszniejsze i najużyteczniejsze żądanie. Nie bez trudu i trudności delegacya nasza spełniała najważniejszy punkt programu krajowego, postawionego przed wyborami do sejmu i zdobywała w Radzie państwa załatwienie zbyt długo ciągnącej się sprawy indemnizacyjnej. Do licznych dowodów słusznego ocenienia potrzeb istotnych naszego kraju i zadośćuczynienia im w miarę możności, dołączał gabinet hr. Taaffego nowy, bardzo dla nas cenny, a sam hr. Taaffe składał raz jeszcze świadectwo wierności danym przyrzeczeniom, lojalnego wywdzięczenia się za stałe poparcie użyczane przez Koło polskie jego uczciwej polityce oraz tradycyonalnej zręczności i biegłości strategicznej. Podczas gdy wielu wątpiło o możności przeprowadzenia sprawy indemnizacyjnej, hr. Taaffe nigdy nie stracił pewności że załatwioną zostanie i sam potemu najlepszą wybrał chwilę; że ją zaś przeprowadził bez pomocy lub ustępstw dla opozycyi, a niedopuszczając do rozbicia większości, w tem jego zasługa i nowy przykład jego przezorności i niezwykłego sprytu.

A tak w krótkim czasie zaznaczyć możemy dwa rzetelne postępy w kraju naszym i zapisać dwa ważne fakta w jego życiu i rozwoju; wykupno propinacyi i załatwienie sprawy indemnizacyjnej. Z obydwoma łączy się dla nas nigdy niewygasła pamięć Artura Potockiego. Dotknięty już śmiertelną chorobą, poświęcił przeprowadzeniu należytemu pierwszej cały zasób swej energii, zdolności i dobrej woli; do załatwienia drugiej, wcześnie nawoływał wszystkich, widząc w niej rękojmię lepszego bytu i lepszej kraju przyszłości.

Dziś potrzeba ludzi, którzyby wcześniej czy później należyte wyprowadzili z powyższych faktów następstwa dla gospodarstwa i dobrobytu kraju. — Nie będziemy na tem miejscu wdawać się w ocenianie konwersyj, pół konwersyi i ćwierć konwersyi, ale stwierdzimy tylko, że rozpoczyna się dla kraju era przeważnie finansowa i że przyszła sesya sejmowa winna mieć główne finansowe znamię. — Będzie ona prawdopodobnie ostatnią, przed ważnym w najwyższym stopniu politycznie aktem wyborów do Rady państwa. Do nich należycie się przysposobić będzie również obowiązkiem kraju.

My zaś kończąc, wyrażamy nieprzedwczesne wcale życzenie, aby one utwierdziły chwalebną a tak dla kraju zbawienną, dla monarchii korzystną dotychczasową tradycyę naszej delegacyi.

Przegląd polityczny.

Jako symptomatyczny objaw chwili zaznaczyć należy, iż niektóre dzienniki czeskie zaczynają już dziś pisać o zmianie politycznego systemu, o zwrocie sfer rządowych na lewo. Z okoliczności, iż prezydent Szląska pewnemu księdzu katolickiemu, który się pojawił na jego powitanie, miał zabronić używania języka czeskiego, że ze strony opawskiego starostwa zakazano porozumiewania się z ludnością słowiańską w jej ojczystym języku i że w Karyntyi prezydent krajowy ma działać na korzyść niemieckich kandydatów sejmowych, wnosi *Politik*, iż dokonywa się zwrot na lewo, od Słowian ku Niemcom, od autonomistycznych zasad ku oschłej centralizacyi od konstytucyjnej formy rządu ku parlamentarnemu absolutyzmowi. „Niemcy — pisze *Politik* — mają widocznie zamiar włożyć na siebie znowu uniform państwowy. Im nie szkodzą wcale takie drobnostki, jak np. grawitacya ku zagranicy. Kompromitują one tylko „niższe narodowości.“ Byłoby nierozsądkiem zamykać oczy przed dokonywującym się zwrotem; nie jesteśmy naturalnie naiwni, aby to uczynić. Wiemy zbyt dobrze, iż siła nasza nie wystarcza, aby temu zwrotowi przeszkodzić, a przeto jesteśmy przygotowani na najgorszą ewentualność. Nie zadziwi nas żadna ewentualność. Doprowadziliśmy przy dzielnym współudziale naszych parlamentarnych sprzymierzeńców do rozwiania mytu, iż bez Niemców nie można rządzić. Dziesięć lat ubiegłych jest tego świetnym dowodem. Jeżeli jednak zechcą się nas pozbyć, narzucać się nie myślimy. Musi nadejść czas, a nadejdzie rychło, w którym znów przypomną sobie naród czeski i traktować go będą stosownie do jego wartości, jaką faktycznie reprezentuje dla utrzymania monarchii.“ Nie możemy wprawdzie stwierdzić szczegółów powyżej podanych przez *Politik*, ale to zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że w ostatnich czasach dokonał się pewien zwrot w poglądach tego dziennika i on nastraja go teraz stale na nutę pesymistyczną i zbliża bardzo do obozu młodoczeskiego. Organ p. Gregra raduje się z nowych sojuszników, chociaż w radykalizmie nikt go nie prześcignie. Obecnie bowiem *Narodni Listy* nie wahają się już nawet twierdzić, iż ewentualne usunięcie się Niemców od wystawy byłoby prawdziwem szczęściem dla Czechów, a nawet przebąkują już o abstencyi Niemców w Radzie państwa. Zachodzi więc jaskrawa sprzeczność w zapatrywaniach prasy czeskiej na sytuacyę obecną. Część mniema, iż Niemcom otwiera się pole do rządów, a druga część sądzi, iż usuną się oni z życia politycznego i opuszczą nawet Radę państwa. Świadczy to o pewnej konfuzyi, jaka zapanowała w stronnictwach czeskich.

Rozwiązanie w południowym Tyrolu stowarzyszenia *Pro Patria* dostarcza ciągłego tematu do dyskusyi politycznej. Moralnym przywódzcą stowarzyszenia jest obecnie adwokat Dr Karol Dordi z Trydentu, który uczynił wniosek wysłania owego fatalnego telegramu do stowarzyszenia „*Dante Alighieri*“ i tegoż prezydenta exministra Bonghiego, co się stało powodem rozwiązania stowarzyszenia *Pro Patria*. Dzienniki włoskie zaznaczają, iż rząd włoski będzie miał wskutek tego niemało kłopotu i że irredenta znowu żywszą rozwijać zacznie agitacyę. Bonghi, jako przewodniczący stowarzyszenia *Dante Alighieri*, zwołał, jak donoszą z Rzymu, członków tego stowarzyszenia na walne zgromadzenie, mające na celu zaprotestowanie przeciwko temu, jakoby stowarzyszenie *Pro Patria* dążyło do oderwania od Austryi ziem zamieszkałych przez Włochów.

Rozmowy w Friedrichsruhe sprowadzą może nowe ciekawe widowisko **Bismarcka jako świadka przed kratkami sądu**. *Post* zarzuciła Juliuszowi Ritterhaus umyślne sfałszowanie słów w wyrażeniu, jakiego Bismarck miał użyć o tchórzostwie prasy niemieckiej. Ritterhaus uważa zarzut ten za obrazę honoru i oświadcza, że poszukiwać będzie drogą sądową zadośćuczynienia za nią. W sprawie tej nie obejdzie się bez przyzwania ks. Bismarcka na świadka, jeśli Ritterhaus prawdę wyrażeń swych będzie chciał stanowczo udowodnić.

Uprzejme przyjęcie, jakiego cesarz niemiecki doznaje **w Norwegii**, wywołuje bolesne uczucia **w Danii**. Na żale dzienników duńskich, że mieszkańcy Norwegii, zapominają o pobratymstwie swem z Duńczykami i o krzywdach, jakich Dania doznała ze strony Niemiec, odpowiada wychodzący w Chrystyanii *Morgenblad* w te słowa:

„Prasa duńska odzywa się o odwiedzinach cesarza niemieckiego w Norwegii w tonie, jakiego przyzwoite dziennikarstwo używać nie powinno. Jeśli Norwegia przyjmuje serdecznie młodego cesarza, nie powinno to wzbudzać zbytnich goryczy w Danii. Był on dzieckiem, kiedy zaszły wypadki r. 1864, a król Oskar był wówczas także dopiero następcą tronu. Od tego czasu upłynęło dużo wody, a sytuacya obecna jest tego rodzaju, że wzniecanie drażliwości z powodu pomienionych wypadków nie leży w interesie państw północnych.“

Ten symptom usposobienia w Szwecyi odbije się może echem mniej jeszcze miłem w Petersburgu, niż w Kopenhadze.

Odgrażania się patryarchy ekumenicznego w Konstantynopolu, że ustąpi z urzędu swego, jeśli Porta zamianuje **biskupów bułgarskich w Macedonii**, nie spełniają się jakoś wobec dokonanego czynu. Patryarcha wyperswadował sobie konieczność ustąpienia, zarzuca tylko Portę wnioskami, w których stara się przekonać ją, że w beretach odnośnych powinniby biskupi ci nazwani być „schizmatyckimi“ i przepisanym być powinien dla nich ubiór, różniący się od ubioru dygnitarzy kościelnych greckich. Są to rzeczy, które Porta niezawodnie zbędzie milczeniem.

W Macedonii **aresztowano** niejakiego **Athanassora, byłego oficera bułgarskiego**, jako podejrzanego o zabiegi polityczne. W kołach konstantynopolitańskich nie przypuszczają, ażeby oficer wydalony z armii bułgarskiej dlatego, że się dążności jego polityczne nie zgadzały z zapatrywaniami rządu, miał mieć powierzoną sobie misyę polityczną od tego samego rządu, domyślają się zaś, że nie rząd bułgarski, ale rosyjskie zabiegi dały mu polecenie agitowania w charakterze oficera bułgarskiego, aby w Konstantynopolu wzbudzać podejrzenie przeciw lojalności Bułgaryi.

Gastein 23 lipca. Cesarzowa wyjeżdża wraz z arcyksiężniczką Maryą Waleryą osobnym pociągiem do Ischl dnia 26 lipca rano.

Kiel 23 lipca. *Kiel. Ztg* zapewnia, że o zwiedzaniu tutejszych zakładów marynarskich przez francuskiego admirała Plancha nic tu wcale nie wiedzą.

Paryż 23 lipca. Jak donosi Ajencya Havasa, toczą się w całej pełni układy między Anglią i

Ze świata sztuki.

VII.

Nie może być obojętnem, z jakich pobudek powstaje dzieło sztuki, czyli ich szukać w duszy artysty obdarzającego społeczeństwo głębią swych przekonań osobistych lub w intencyach fundatora, którego myśli artysta jest tłumaczem. To pewna, że w tym ostatnim wypadku artysta czuje, że jest potrzebnym na świecie, że powołanie swe spełnia wobec społeczeństwa, mówi formami sztuki za drugich. Tą drogą powstała sztuka monumentalna, będąca wyrazem myśli społeczeństwa po wszystkie czasy, mówiąca pięknem o wyobrażeniach religijnych o czci Boga i ludzi w danym czasie.

Stary Kraków zabudował się wspaniałymi kościołami, zapełnił dziełami sztuki dzięki intencyom wielkich przodków i artystom, których użyli, bezwzględnie, czy byli swoi, czy powołani z obcych stron. Brakło nam ludzi i myśli szlachetnych w ostatnich czasach zeszłego wieku w Krakowie, upadliśmy moralnie za czasów byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, że nas nie stać było na intencye i nie zostało ani jednej pamiątki monumentalnej z owych czasów, którąby formami sztuki przypominała, że istniały te chwile. Podniesione uczucia narodowe sprowadzeniem zwłok Kościuszki do Krakowa wysiliły się zaledwie na jeden monument, który zowiemy „Kopcem.“ Po tysiącu lat kultury naszej zdobyliśmy się na powtórzenie form pomników z epoki barbarzyńskiej — brakło nam artystycznych intencyj, brakło pojęcia o nieśmiertelności piękna sztuki — zdobytego pracą wieków.

W rezultacie podniesienia się naszego intelektualnego, zjawienia się artyzmu polskiego, przyszła dziś kolej na sztukę monumentalną.

Stawiamy posągi dla wielkich ludzi i kłócimy się, kto je ma robić i gdzie je należy stawiać — wybór miejsca pod pomnik Mickiewicza jest kością niezgody między uprawnionymi do sądu, gdzie mu lepiej będzie, a masami powodującemi się frazesem, że Rynek jest sercem Krakowa. Ofiarnością Dra Jordana ubierają się plantacye dziełami rzeźby, z treścią zaczerpniętą z wielkich poetów naszych. Tenże sam dobrodziej zdobi park swego imienia na Błoniach pod miastem szeregiem wspaniałych marmurowych biustów znakomitych mężów dawnej Polski. Czyni to w głębokiej czci dla przeszłości, a więcej, by wdrożyć w młode pokolenia uczucie piękna i poszanowania dla wspomnień narodowych. Artysta p. **Daun**, który intencye Dra Jordana oblekł w szaty rzeczywistości, był tu tłumaczem pragnień ogółu, wywiązał się dobrze. Ten szereg popiersi wstawionych wśród zieleni, na tle historycznego peizażu — robi wrażenie monumentalne. Godzi się to zapisać w kronice miasta z r. 1890, bo gotowe dawniej już biusta, dopiero teraz znalazły właściwe pomieszczenie.

Nierównie starszą była myśl uczczenia pamięci Tadeusza **Rejtena** posła Nowogrodzkiego. Grono wielbicieli litewskich tego dzielnego obywatela umyśliło przed laty postawić mu monument na cmentarzu kościelnym w Lachowcach. Było to w czasie, w którym gotycyzm przedstawiał się jako styl najwznioślejszy, właściwy katolicyzmowi; taka o nim była wieść w oddalonej Litwie przed niewielu laty. I oto szlachcic litewski XVIII wieku doczekał się uczczenia w gotyckim edykule, w którym się jego biust mieści. Za dziwactwem w obiorze stylu poszedł obiór materyału: wyniosły gotycki piramidalny monument odlanym jest z żelaza w fabryce Mintera w Warszawie.

Przeleżał on lat wiele na składzie w Warszawie, bo władze wzbroniły stawiania go w Lachowcach na Litwie; przed dwoma laty dostał się naszemu miastu z żądaniem ustawienia go na jednym z placów publicznych.

Oto historya monumentu pomieszczonego obok plantacyi na placyku ogrodowym przy zejściu się ulic Basztowej i Podwale. Stawiać go w ulicach miasta było niemożebnem dla charakteru wieżycowatego, który wymaga przestrzeni większych i ulic długich a swobodnych — a powiedzmy szczerze dla tego, że dość szlachetnym w formach szczegółowych nie jest. Tu na zejściu się dróg, na tym pięknym placyku z szeregiem ławek i krzewów jest mu zupełnie dobrze. Bronzowy biust Rejtena jest wykonanym starannie, szkoda tylko że zbyt ukryty został w swym edykule i za zbliżeniem dopiero widocznym się staje.

Dowiadujemy się o nowym utworze rzeźby monumentalnej, który ma zająć wkrótce miejsce na plantacyach, to jest o bronzowym biuście **Szopena**, roboty Marcinkowskiego. Stanie on kosztem tego samego zacnego obywatela, któremu plantacye krakowskie już zawdzięczają bronzowy monument dla Bohdana Zaleskiego, to piękne dzieło Welońskiego.

Jak się wie, że to wszystko powstaje ofiarnością osób prywatnych, a często i artystów samych, dumnym być można z poczucia obowiązku obywatelskiego i cieszyć się należy, że rzeźba nasza na coś się przydaje. Może powoli i zarząd autonomiczny kraju i miasta nasze, poczują potrzebę pomocy dla naszego rzeźbiarstwa i otworzą artystom pole do prac mających świadczyć o wdzięcznościach naszych.

Wspomniałem o ofiarności artystów, a gdzież wybitniejszy jej dowód, jak w Matejce? Oto, dzięki jemu, a intencyom tych kilku ludzi dobrej woli, co się w tych ciężkich czasach zabrali do powrócenia wnętrzu kościoła P. Maryi pierwotnej gotyckiej szaty — zyskał Kraków wspaniałą monumentalną polichromią jak na teraz presbiteryum kościelnego. Nazwałem słusznie monumentalnem malowaniem, boć któż zaprzeczy, że Matejko wypowiedział w niem uczucia podniesione społeczeństwa wierzącego, umiejącego się modlić do Boga i kochać tradycye, a wypowiedział tą formą piękna starego, która stroi się do jednej harmonii z ołtarzem Stwosza, z witrażami XV wieku. Słusznie powiedzieć można, że do skarbca sztuki przeszłości Krakowa dodał Matejko nową perłę.

Wszakże na tem nie koniec; ów architekt Stryjeński, który z zaparciem się siebie, kosztem niewielkim, a w czasie niezwykle krótkim dokonał odnowy tej części kościoła i zbogacił ją wspólnie z mistrzem malarstwa, kamiennym chórkiem, portalem i wspaniałą tęczą, zabiera się do dalszych monumentalnych robót. I znów intencye i grosz prywatny czynnikami są tej dalszej pracy, bo wiemy, że X. kanonik **Bukowski** przedsięwziął restauracyę części przodkowej kościoła, i da Bóg, szczęśliwie do końca ją doprowadzi. W tej chwili obszerną nawę główną wypełniło rusztowanie idące pod samo sklepienie. Runęły pilastrowania, ornamentacya gipsaturowa, drewniane ganki księdza Łopackiego, zniesiono czarne płótna olbrzymich obrazów, a rozpoczęto czyścić sklepienie, przygotowując je pod malowanie.

I znów tak, jak w presbiteryum, poczęły występować ukryte dotąd piękne szczegóły, w kamieniu kute, i okazywać się zniszczenia i braki, spowodowane wrzekomem upięknieniem w XVIII stuleciu. Ach, przykro patrzeć, jak to rąbano wspaniałe baldachy, gzymsy, profile arkad, aby klecić z cegły i gipsu pilastry i kapitele barokowe, wyrąbywano rozetowania okien pod pozorem zyskania więcej światła. To pewna, że ma się do czynienia z piękną budową XIV wieku, imponującą jeszcze więcej, niż presbiteryum, majestatem proporcyj, bogactwem profilowań, arkad i gzymsów. Sklepienie bogato żebrowane kamieniem zachowało się nadzwyczaj dobrze, a poprawiają się dziś drobne usterki średniowiecznych kamieniarzy. Szczególniej bogatemi są i świadczą o niezrównanej fantazyi architekta XIV wieku kamienne baldachy znad posągów u ścian w liczbie dziesięciu. Większe są one znacznie od tych w presbiteryum, a przypominają wdzięczne motywa pomnika Kazimierza W. na Wawelu. Wykonane są z kamienia pinczowskiego i działoszyckiego, tylko żebra u sklepienia są z wapienia. Ślady silnej polichromii pierwotnej są widoczne, a szczególne że błyszczą dotąd barwy.

Praca postępuje dobrze, ale zawsze daje się czuć brak byłego przewodniczącego komitetu, któremu, jeżeli wiek słusznie nakazał usunąć się od tak wielkiego zajęcia, to rachować mógł na młodsze siły członków komitetu, którzy go wielbić nie przestali. Wspominam tu imię JE. p. Pawła Popiela, dobrze znane w sprawach sztuki monumentalnej starego Krakowa. Kiedy dzisiaj spotyka się najczęściej z obojętnością dla zabytków miasta, a dla kwestyi stronnictwa poświęcają się pamiątki wielkiej przeszłości — żal zawsze, gdy się odsuwają z pola walki mężowie, czczący tradycye miejscowe.

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

(Dokończenie nastąpi).

Francyą. Margrabia Salisbury pragnął wciągnąć w zakres układów, prawa Francyi w Egipcie i Nowej Fundlandyi, ale francuski minister spraw zagranicznych oparł się temu, uznając kategorycznie, że prawa Francyi nie ulegają dyskusyi. Anglia wysłać ma do Paryża dwóch delegatów, którzy w porozumieniu z p. Ribot ustalić mają granicę francuskiej sfery interesów w okolicy jeziora Czad. Ajencya Havasa poczytuje to za dowód, że układy pomyślnie się rozwijają.

Londyn 23go lipca. Biuro Reutera podaje na deszłą z Nowego Jorku wiadomość, że ministrowie z Costarica i Nicaragua podpisali akt przymierza z Guatemalą i w imieniu Zjednoczonych Stanów środkowej Ameryki wezwali jenerała Ezetę do zrzeczenia się naczelnego dowództwa w San Salvador, aby tam prawidłowy stan rzeczy, z konstytucyą zgodny, powrócił.

Madryt 22 lipca. Minister wojny wezwał gubernatora Melilli do energicznego stłumienia dalszych napaści Arabów. Minister spraw zagranicznych polecił hiszpańskiemu posłowi w Tangerze, aby wniósł zażalenie do rządu maurytańskiego.

Petersburg 23 lipca. Paryski korespondent *Mosk. Wiedom.* dowiaduje się, jak zapewnia, ze sfer dyplomatycznych, że abdykacya księcia Ferdynanda nie ulega wątpliwości. Mają się właśnie odbywać rokowania gabinetów względem nadania sprawom bułgarskim nowego kształtu. Gabinet wiedeński ma sobie życzyć, aby Bułgaryą rządzili trzej przez naród wybrani rejenci, aż do rewizyi tej części traktatu berlińskiego, która o sprawach bułgarskich decyduje. Z gabinetami w Berlinie i Londynie rokowania już się rozpoczęły.

Książę Bismarck przyjmował wczoraj ponownie korespondenta *Nowoje Wremia* i zapewniał go, że popieranie pokoju głównem jest jego zadaniem. Największe dziś niebezpieczeństwo wytwarzają socyalni demokraci.

Oczekują tu przybycia Arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu w dniu 1 sierpnia.

Jassy 23 lipca. Były minister Gheorghian ustąpił z prezydentury narodowo liberalnego klubu w Jassach, skutkiem czego można to stronnictwo za rozbite poczytywać.

Belgrad 23 lipca. Krąży wieść, iż rząd odebrał od króla Milana przed jego wyjazdem do obozu w Niszu słowo honoru, iż tenże nie podejmie tam żadnej ani politycznej, ani wojskowej akcyi.

Twierdzą także, iż podczas obiadu dworskiego, jaki się odbył w wilię odjazdu królów Aleksandra i Milana do Niszu, a w którym wzięli udział rejenci i wszyscy ministrowie, nastąpiło pomiędzy królem Milanem a ministrami wyjaśnienie wszelkich bieżących kwestyj, które miało obie strony zadowolić.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 23 lipca.

(Zjazd konserwatorów galicyjskich).

W ostatnich latach ożywił się bardzo ruch na polu urzędowej opieki nad zabytkami naszej sztuki i przeszłości w Galicyi. Objawem jego przejęcie zamku Sobieskich w Olesku na własność kraju i zaprojektowana obecnie przez Wydział krajowy restauracya jego; subwencyonowanie przez Sejm robót około zachowania ślicznego kościoła farnego w Bieczu; wykopaliska prowadzone w Haliczu i mające na celu stwierdzenie, gdzie pierwotnie leżała sławna i bogata stolica Czerwonej Rusi, zniszczona doszczętnie przez Mongołów. Zasługę przy tem wszystkiem przypisać trzeba w głównej części powiększeniu liczby konserwatorów galicyjskich, dokonanemu za inicyatywą Akademii krakowskiej i Namiestnictwa lwowskiego. Pomnożenie urzędów tych z dawniejszych dwóch na 15 obecnie wywołało potrzebę wzajemnego porozumiewania się we wszystkich ważniejszych sprawach. Pierwszym objawem tej potrzeby stał się zjazd konserwatorski galicyjski, odbyty przed 3 laty w Krakowie, na którym uchwalono zasady organizacyi dwóch kół konserwatorskich i odpowiadających im dwóch biur dla załatwiania spraw bieżących: we Lwowie i w Krakowie. Organizacya ta dopiero niedawno uzyskała uznanie najwyższej władzy konserwatorskiej w Austryi, c. k. komisyi centralnej w Wiedniu. Podawaliście już kilkakrotnie komunikaty obu tych galicyjskich biur konserwatorskich, ogłaszane drukiem od początku roku bieżącego.

Korzystając z świeżo odbytego kongresu historycznego, zwołano obecnie do Lwowa także zjazd konserwatorów galicyjskich, który odbył się w dniu 20-go b. m., o godzinie 5 popołudniu, w auli uniwersyteckiej. Obecni byli konserwatorowie: pp. prof. Cwikliński, hr. Wojciech Dzieduszycki, Wł. Łoziński, Przybysławski, prof. Szaraniewicz, hr. Szeptycki, Tomkowicz, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz; z korespondentów zaś pp. Demetrykiewicz, Kętrzyński, X. Skrochowski, prof. M. Sokołowski i prof. Wojciechowski. Obecnym także był p. A. Czołowski, sekretarz biura lwowskiego.

Zagajając posiedzenie, p. Łoziński, przewodniczący koła konserwatorów lwowskiego, zaznaczył, iż wykonywa tylko dawniejsze postanowienie konserwatorów obu połów Galicyi, aby corocznie odbyć zjazd celem wspólnego porozumienia się co do spraw ważniejszych i ogólnej natury. Następnie zaproponował na przewodniczącego zjazdu prof. Maryana Sokołowskiego, wiceprezesa krakowskiego koła konserwatorskiego, co obecni oklaskami przyjęli.

Pierwszą na porządku dziennym była sprawa funduszów na cele konserwatorskie w Galicyi. P. Łoziński wniósł, aby od przyszłego sejmu zażądać zapomogi 6000 złr. W motywach podniósł, iż dotychczas wyznaczana roczna kwota 1500 jest stanowczo za małą. Wprawdzie i żądana na przyszłość suma nie wystarczy na podejmowanie choćby tylko wszystkich najważniejszych robót konserwatorskich w kraju, lecz umożebni przynajmniej prowadzenie biur, przedsiębranie podróży konserwatorskich, które już same wiele przyczyniają się do ratowania zabytków od zniszczenia, wreszcie starczy na najpilniejsze wydatki restauracyjne. Po dyskusyi, w której udział brali pp.: hr. Dzieduszycki, Tomkowicz i prof. Sokołowski, wniosek uchwalono, polecając biuru lwowskiemu wniesienie odpowiedniej petycyi.

Drugim punktem obrad było uchwalone, na wniosek hr. Dzieduszyckiego, wniesienie do Koła polskiego w Wiedniu podania, aby wyjednało z funduszów państwowych pewną roczną sumę na cele konserwacyi zabytków galicyjskich, które dotychczas nie stosunkowo mało, zarówno wobec stanowiska prowincyi, jak i wobec wartości i potrzeb zabytków, z tego źródła korzystać mogły.

Trzecim punktem obrad była wniesiona przez p. Przybysławskiego sprawa założenia we Lwowie muzeum przedmiotów odnoszących się do historyi kultury w kraju naszym. Dłuższa dyskusya, w której głos zabierali pp. Sokołowski, Dzieduszycki, Łoziński, X. Skrochowski, Cwikliński, Wierzbicki i Wojciechowski, wykazała, że właściwym inicyatorem pomysłu jest p. Łoziński, że muzeum obejmować ma przedmioty nienadające się do żadnego z istniejących w kraju specyalnych muzeów, oraz że są nawet widoki uzyskania dla zamiaru funduszów i opiekunów. Wobec tych wyjaśnień ustąpiły wszelkie podnoszone wątpliwości i zgromadzenie poprzestało na życzeniu dla pięknego i pożytecznego przedsięwzięcia wszelkiej pomyślności.

Długie rozprawy wywołał wniosek hr. Dzieduszyckiego co do pieniędzy, wyznaczonych przed kilku laty na zabytki Halickie. Idąc za tradycyą, popartą przez ówczesne badania uczonych ruskich, Sejm galicyjski uchwalił dość znaczny wydatek na upiększenie i nadanie cechy monumentalnej cerkwi „Uspienia Bogarodzicy" w Haliczu, poczytywanej za pierwotną cerkiew matkę tej metropolii Rusi Czerwonej. Późniejsze naukowe poszukiwania prof. Szaraniewicza, X. Petruszewicza i innych badaczy nietylko zachwiały tę hipotezę, ale uczyniły prawie pewnem, iż stary Halicz na tem miejscu, gdzie jest owa cerkiew, wcale nie stał i że reszt pozostałych z dawnej cerkwi-matki zupełnie gdzieindziej szukać należy. Wobec tego sądzi hr. Dzieduszycki, iż pozostała w jego ręku suma 4000 i kilkuset złr. na upiększenie, a tem mniej na utrzymanie murów dobrze uposażonej cerkwi „Uspienia" użytą być nie może, ale chyba na dalsze naukowe poszukiwania dla zapewnienia się, gdzie była owa cerkiew-matka, której pozostałe ślady kraj uświetnić i upamiętnić chciał.

Z tem zapatrywaniem mocno polemizował prof. Szaraniewicz, żądając, ażeby nie zmieniać pierwotnego przeznaczenia funduszu. Po dyskusyi, w której większość przechyliła się do zdania, że w dzisiejszym stanie sprawy przeznaczenie pieniędzy na cerkiew „Uspienia" byłoby właśnie zmianą pierwotnego przeznaczenia, uchwalono rozstrzygnięcie rzeczy zostawić w zupełności lwowskiemu Kołu konserwatorów.

Na tem zakończyły się właściwe obrady, gdyż wniesiona jeszcze sprawa inwentaryzacyi zabytków galicyjskich odłożoną została do przyszłorocznego Zjazdu konserwatorów, który według jednogłośnie i oklaskami przyjętej uchwały odbyć się ma w Krakowie.

W końcu p. Przybysławski przedstawił obecnym bardzo ciekawe z naczyń glinianych i kilku ozdobnych kociołków bronzowych złożone wykopalisko, znalezione niedawno w jego majątku nad Dniestrem. Zamierzona wspólna wycieczka konserwatorów do Podhorzec z powodu braku czasu nie przyszła do skutku.

Jakkolwiek wyniku zjazdu nie można przesadzać, przyznać godzi się, że takie porozumiewanie się konserwatorów może w przyszłości dobre wydać owoce, powinno wpłynąć na wzmocnienie ich stanowiska oraz przyczynić się do ożywienia interesu dla konserwacyi naszych zabytków. Są to pierwsze kroki na drodze, która z czasem do coraz ważniejszych prowadzić będzie celów. Za dodatnią i nader doniosłą uważać można powziętą na obecnym zjeździe uchwałę, aby żądanie z funduszów krajowych zasiłków na konserwacyę zabytków wnoszone było nie przez każdego konserwatora zosobna i na swoją rękę, lecz zawsze tylko za wspólnem porozumieniem się obu kół konserwatorskich, które przestrzegać będą w tym względzie pewnej równowagi i tego, aby jedynie na najpilniejsze restauracye żądać pomocy od kraju.

Mamy również nadzieję, iż uchwała co do żądania zapomogi na konserwacyę zabytków z funduszów państwowych zwróci nareszcie w Wiedniu uwagę na to, jak po macoszemu pod tym względem byliśmy dotychczas traktowani — skoro z 1,500,000 złr., wydanych w ciągu ostatnich lat siedmnastu w Przedlitawii na cele konserwatorskie, Galicya zaledwie raz 25,000 złr. otrzymała. Nie posiadamy katedry św. Szczepana, jak Wiedeń, ani pałaców rzymskich, jak Dalmacya — ależ takie zabytki, jak katedra krakowska z kaplicą Zygmuntowską, jak pałac na Wawelu, jak pałac w Niepołomicach, kościoły Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Tarnowa, a choćby Biecza i Krosna, zasługiwałyby na nieco więcej opieki, chociażby nawet historyczny z niemi nie łączył się dla Polaków interes.

Rzym 20 lipca. (Przejażdżka Papieża). Trudno sobie za granicą wyrobić wyobrażenie o wrażeniu, jakie wywarła nietylko w Rzymie, ale w całym kraju wiadomość, iż Papież d. 15 b. m. pragnąc zwiedzić atelier rzeźbiarza Aureli'ego, przejechał rzekomo przez małą przestrzeń włoskiego, względnie miejskiego terytoryum. Przez kilka dni wypadek ten był wyłącznym przedmiotem dyskusyi; jedni widzieli w tem prosty przypadek, inni symptom znacznej zmiany w usposobieniu Papieża. Zwracano nawet uwagę, iż dziennik *Difesa*, utrzymujący podobno ściśle stosunki z kardynałem-patryarchą w Wenecyi wyraźnie stwierdził, iż powóz Papieża przejechał przez ulicę **publiczną**. Dziennik ten jednak nie wspomina wcale o prezentowaniu broni przez straż włoską przy urzędzie menniczym.

Cała prasa żywo zajęła się tą sprawą. Prasa rządowa starała się wykazać, iż ulica ta przez cały dzień służy do publicznego użytku, że gmina opłaca koszta konserwacyi tej ulicy i że od roku 1870 ani Pius IX, ani obecny Papież, nigdy tą ulicą nie przejeżdżali, że przeto w istocie ulicę tę należy uważać za publiczną.

Wbrew tym jurydycznym, czy sofistycznym argumentacyom, opisuje prasa katolicka przejażdżkę Papieża w dniu 15 b. m. w następujący sposób: Ojciec św. powracał z dziedzińca w pobliżu koszar gwardyi szwajcarskiej. Tam bowiem odwiedził pracownię rzeźbiarza Aureli'ego, pracującego nad pomnikiem św. Tomasza z Akwinu, który niebawem ma być ustawiony w bibliotece watykańskiej. Powóz papiezki wracał przez dziedziniec Belwederu i przejechał w pobliżu wjazdu przy dziedzińcu św. Damazego. Przy tej drugiej bramie stoi odwach Szwajcarów. Przed tą bramą znajduje się drugi dziedziniec, całkiem zamknięty, przez który dochodzi się do muzeum i do ogrodu. Papież pozostał więc wewnątrz Watykanu. Ojciec św. pokazuje się rzadko kiedy w tej części Watykanu, gdyż go tu widzieć może posterunek, stojący na murach mennicy. Dodać należy, że ś. p. Pius IX kroczył często tą drogą pieszo i że dziedziniec ten uważano zawsze za własność Watykanu. Nie mają też tu dostępu żołnierze włoscy, stojący na odwachu w mennicy, lecz idą przez małe schody zewnątrz bramy. Wszystko też, co Ajencya Stefaniego i liberalne dzienniki donosiły o honorach wojskowych, o udzieleniu wojsku włoskiemu błogosławieństwa, jest fałszem. Posterunek włoski, stojący przy *Zecca*, ani nie prezentował broni, ani nie wywoływał przed odwach dla prezentowania broni reszty żołnierzy — jest ich zresztą tylko trzech — gdyż nie widział wcale Ojca św., jadącego karetą, chyba dopiero wtenczas, gdy kareta już była w obrębie murów watykańskich.

Lecz pomijając już te wszystkie wiarogodne szczegóły, zwrócić wypada uwagę, iż cały ten spór staje się dziś bezprzedmiotowym, skoro koła papieskie z całą stanowczością utrzymują, iż część ulicy, między obu bramami, przez które przejeżdżał powóz Papieża, należy do terytoryum watykańskiego i że Papież właśnie w tem przekonaniu, że tak jest, przejeżdżał przez tę ulicę, a przeto przejażdżka ta w każdym razie nie miała żadnego politycznego znaczenia i nie może być uważaną za jakąkolwiek zmianę w usposobieniu Papieża.

Prasa liberalna bez potrzeby i uzasadnienia w tej przejażdżce Ojca św. chciała dopatrzeć jakąś przegrywkę do wielkich wypadków i zmian. Zaczęto wiele pisać o kwestyi rzymskiej, wolności Papieża, więzieniu Watykańskiem i t. p. rzeczach. *Riforma* i *Capitan Fracassa* poświęciły dwa artykuły temu wypadkowi. Ostatni przyrzeka Papieżowi wziąć go pod swoją opiekę, a pierwsza mówi o prawie, które swemi skrzydłami okryje władzcę Watykanu. Z tego powodu pisze też *Moniteur*:

„Doprawdy nigdy nie byliśmy świadkami podobnej farsy. Europa wybuchnie głośnym śmiechem. Bawmy się! bo to pora ogórkowa. Urzędowa fantazya myśli o naszych przyjemnościach i dziękujemy jej za to. Co o tem pomyślą gdzieindziej? Jakto! Oto rząd, oto prasa, która przeczy istnieniu kwestyi rzymskiej i która traci głowę wobec cienia Papieża, udającego się, jak zwykle, do swego ogrodu! Natychmiast sypią się ze wszech stron wyjaśnienia, zapalają się głowy, majaczą umysły. Don Kiszot, miotający się przeciwko wiatrakom, nie jest oryginalniejszy! Możnaby utworzyć zajmującą broszurę, zbierając wszystkie komentarze pism rzymskich, przetłómaczyć je na wszystkie języki i rozrzucić egzemplarze po całym świecie. Możnaby jej nadać tytuł: „Kwestya rzymska nie istnieje", a jako drugi napis: „Stan umysłów urzędowców i liberałów włoskich po dwudziestu latach panowania w Rzymie."

Paryż 20 lipca. (Stosunki francusko-angielskie). Rokowania między Francyą a Anglią w sprawie protektoratu nad Zanzybarem prowadzone są z obu stron w sposób najprzyjaźniejszy i twierdzą, że lord Salisbury przejęty jest życzliwemi intencyami względem Francyi. Nie należy jednak przypuszczać, iż równocześnie z tą sprawą zostaną także załatwione inne bieżące sprawy, a w szczególności kwestya ewakuacyi Egiptu niewątpliwie tym razem nie będzie ostatecznie rozwiązaną. Także i kwestya tunetańska, lubo załatwienie jej mogłoby o wiele łatwiej przyjść do skutku, na razie także odroczoną zostanie, a to tem bardziej, skoro właśnie nowa ustawa cłowa, wniesiona na korzyść Tunejzyczyków, została przyjętą. W każdym jednak razie nie zechce Anglia w jakikolwiek sposób uszczuplać wpływu Francyi w Tunisie. Również nie może być podawanem w wątpliwość uprzywilejowane stanowisko Francyi w Madagaskarze, a angielscy ajenci potrafią niewątpliwie metodystycznym misyonarzom zalecić pewną wstrzemięźliwość. Natomiast zaś dwie inne sprawy aktualnością swoją narzucają się do rozwiązania, a mianowicie kwestya prawa rybołowstwa w N. Fundlandyi i kwestya zachodnio afrykańska. Co do pierwszej stara się angielski urząd zagraniczny mieszkańców N. Fundlandyi według sił uspokoić, a Francya ze swej strony gotową jest chętnie wysłuchać ewentualnych propozycyj, gdyż nie pragnie ona niczego goręcej, jak unikania wszelkich konfliktów. W Afryce zachodniej interes Francyi wymaga, aby nie zamykano jej drogi do jeziora Czad. Zapewnie upoważnioną zostanie mięszana komisya do tego, aby zakreśliła mniej więcej przybliżoną linię, jednę od północy afrykańskich posiadłości Francyi, a drugą od zachodu, a mianowicie od południowej granicy Senegalu. Obie linie kończyłyby się u jeziora Czad, a w ich obrębie pozostawionoby zupełną swobodę podróżnikom francuskim do zbadania tej mało znanej okolicy, podczas gdy obecnie panuje spór względem rozgraniczenia francuskiego i angielskiego wpływu, gdyż posiadłości obu krajów stykają się ze sobą. Stanowisko dzienników angielskich nie jest przychylne podobnym porozumieniom, znajdują one powód do ganienia wszystkiego, bardziej niż sam rząd angielski i przemawiają często w tonie drażniącym i porozumienie utrudniającym. *(Politische Correspondenz)*.

Sprawy krajowe.

(Kurs rysunkowy w Krakowie. — Prace krajowego biura statystycznego. — Pożyczki przemysłowe).

Lwów 23 lipca.

(X) Według oświadczenia p. ministra wyznań i oświaty i w b. r. szkolnym 1890/91 w półroczu zimowem odbyć się ma w Krakowie przy państwowej wyższej szkole przemysłowej pięciomiesięczny kurs rysunkowy dla nauczycieli ludowych, celem przysposobienia dla uzupełniających szkół przemysłowych.

Na frekwentantów wspomnianego kursu mają być wybrani, stosownie do intencyi p. ministra oświaty, przedewszystkiem nauczyciele z tych miejscowości, gdzie uzupełniające szkoły przemysłowe już się znajdują, lub wkrótce będą otwarte. Na podstawie powyższego reskryptu ministeryalnego odniosła się Rada szkolna krajowa do komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z prośbą o sporządzenie wykazu tych miejscowości, w których takie szkoły się znajdują, lub zostaną otwarte.

Komisya przemysłowa uznała, iż jako najpilniej potrzebujące obecnie przysposobienia sił nauczycielskich do nauki rysunków przedstawiają się miejscowości: Biała, Brody, Gorlice, Gródek, Jarosław, Sanok, Śniatyn, Stryj, Tarnopol i Wieliczka. Następnie pożądanemby było wysłanie kandydatów z Grybowa, Korczyna, Łańcuta, Wilamowic, Żywca. W tych miejscowościach istnieją już praktyczne szkoły rękodzielnicze, czyli tak zwane warsztaty wzorowe, więc okoliczność ta tem bardziej czyni potrzebnem przysposobienie dla nich nauczycieli, uzdolnionych do metodycznego udzielania nauki rysunków. W końcu zaleciła jeszcze Komisya uwadze Rady szkolnej krajowej miejscowości: Błażowę, Czortków, Horodenkę, Kamionkę Strumiłową, Kosów, Myślenice i Złoczów.

Przeznaczenie nauczyciela na powyższy 5-miesięczny kurs rysunkowy zawisłem jest od Rady szkolnej krajowej, Wydział krajowy zaś jak w latach poprzednich, wyznaczy niewątpliwie tym nauczycielom pewne zasiłki na koszta utrzymania w Krakowie i koszta podróży.

Krajowe biuro statystyczne, pozostające pod kierownictwem prof. Dra T. Pilata, oprócz 2 prac, które już szczegółowo przed kilku tygodniami omówiłem, wykończa większą pracę, rozpoczętą jeszcze w r. 1886, p. t.: „Statystyka własności tabularnej w Galicyi." Prócz tego zajmuje się biuro opracowaniem kwestyi handlu Galicyi i innych krajów austryackich z Niemcami na podstawie statystyki ruchu towarowego na kolejach niemieckich. Dalej zajmuje się to biuro statystyką wyborów do Rad miejskich w 30 miastach, celem uzyskania podstawy do zmiany ordynacyi wyborczej gminnej. Nadto zbierają się daty dla reformy ustawy gminnej i daty dla poglądu na uprawę tytoniu w Galicyi począwszy od roku 1874.

Oddział biura statystyki dla handlu i przemysłu, pozostający pod kierunkiem Dra Rutowskiego, zajmuje się dalej obrobieniem statystyki przemysłu domowego i rękodzielniczego, a mianowicie przyszła praca obejmować będzie przemysł tkacki. Dalej rozpoczęto już druk III tomu rocznika: Statystyki Galicyi za rok 1889. Na ukończeniu zaś znajduje się większa historyczno statystyczna praca p. t.: „Galicya w budżecie państwa," przedstawiająca gospodarstwo finansowe państwa w Galicyi od r. 1772, a zwłaszcza od r. 1815, podatki Galicyi, przyczynianie się naszego kraju do potrzeb wspólnych monarchii, oraz wydatki państwa w Galicyi na wszystkich polach administracyi publicznej.

Wydział krajowy postanowił udzielić nowo założonej spółce w Bochni dla suszenia owoców i jarzyn, pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego w kwocie 2,500 złr. za opłatą 2%, lub też 1500 złr. na 3%, a 1000 złr. bezprocentowo. Pożyczka ma być zwróconą w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891 r. Z tego samego funduszu udzielił Wydział krajowy Józefowi **Pawlikowi**, fabrykantowi powozów w Przemyślu, pożyczkę trzyprocentową w kwocie 3000 złr. zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891 roku.

Otwarcie zakładu Helclów.

Uroczystość poświęcenia zakładu rozpoczęła się już wczoraj. Po godzinie 5 po południu przybył Jego Eminencya X. Kardynał Książę Biskup Krakowski, a po jego przybyciu odbyło się poświęcenie dzwonów kaplicy i całego gmachu. Przy akcie tym były tylko Siostry Miłosierdzia, XX. Missyonarze i ci, co w budowie brali udział. Poświęcenia gmachu dokonali księża, którym Jego Eminencya zadanie to poruczył. Poświęcenie dzwonów kaplicy i gmachu skończyło się około godz. 8 wieczorem.

W dniu dzisiejszym dokonaną być miała tylko konsekracya kaplicy zakładowej. Tego aktu dopełnił osobiście J. Eminencya X. Kardynał Książę Biskup Krakowski. Przybył do zakładu o godz. 8 wśród bicia dzwonów kaplicy, powitany przez zebrany licznie zastęp znaczących w mieście osobistości.

Jego Eminencya przeszedł przez wspaniale przybrany kwiatami i dywanami przedsionek, wsparty na kolumnach ze szląskiego marmuru i zatrzymał się przed wejściem do kaplicy, a następnie przywdziawszy szaty celebransa, złotolitą kapę i mitrę, ująwszy w rękę pastorał, rozpoczął ceremonie konsekracyi. Po procesyi naokoło kaplicy i otwarciu jej drzwi, wszedł wewnątrz J. Eminencya Książę Biskup Krakowski z zastępem duchowieństwa, między którem byli kanonicy katedralni XX. Fox i Midowicz, X. kan. Oprzędek oraz X. kan. Smoczyński. Teraz rozpoczęły się obrzędy konsekracyi kaplicy wewnątrz, dokąd zebrane świeckie osoby nie mogły jeszcze wejść i dlatego zebrały się na obszernym chórze kaplicy.

Kaplica przedstawia się wewnątrz bardzo pięknie. W głównym ołtarzu umieszczony obraz, przedstawiający patronkę fundatorki św. Annę z Najśw. Maryą Panną, jako młodem dziewczęciem. Obraz ten jest pędzla p. Unierzyskiego. Bocznych ołtarzy niema.

Na galeryach kaplicy znajdowali się: hr. Stanisław Tarnowski, upoważniony przez Wydział krajowy do zastępowania tej najwyższej instytucyi autonomicznej, sprawującej nadzór nad fundacyami; dalej kurator Zakładu p. Szumańczowski, Jan Matejko, hr. Adamowa Potocka, hr. Stanisławowa Tarnowska; imieniem Starostwa krakowskiego hr. Starzeński, radcy dworu Englisch i Hayling, wiceprezydent miasta p. Friedlein z gronem radców miejskich i wiceprezydentem Drem Schmidtem, prezes Jasiński, nadprokurator Szymonowicz, szef biura Izby handlowej Dr Weigel z gronem radców Izby handlowo-przemysłowej, dyrektor Henryk Kieszkowski, Juliusz Kossak, Wł. Łuszczkiewicz i wiele innych osób. Na galeryach kaplicy zebrali się też ci wszyscy tak budowniczowie, jak majstrowie, którzy w fabryce udział brali, siostry zakonne z ochronką dziewcząt i grono pań.

O godzinie 10ej, gdy obrzędy konsekracyjne doszły do punktu, że drzwi główne kaplicy dla Sióstr zakonnych i świeckich osób mogły być otwarte, wtedy Jego Eminencya u drzwi tych wypowiedział do przełożonej Zakonu, Siostry Juhel, podniosłą przemowę, której treść była następująca:

„Najmilsza moja Córko! Oddaję w twoje ręce ten przybytek poświęcony, w którym za chwilę pierwszą Ofiarę świętą odprawię. Oddaję ci w opiekę i tych nieszczęśliwych, których tu wnieśliśmy, bo sami nie mogli wstać i wziąć swego łoża. Obowiązkiem twym będzie czuwać nietylko nad porządkiem i zaspakajaniem ich potrzeb cielesnych, ale i potrzeb duchownych. Niechaj dzień jeden nie przeminie bez Ofiary świętej, niech obowiązki swe wobec Boga należycie wypełniają.

Nie zapominaj także najmilsza Siostro o założycielach tego przybytku Boskiego i przytułku nieszczęśliwych. Odkupili oni majątek, który przed zaborem był własnością kościelną, a na którym jakoby skutkiem klątwy Bożej nie wiodło się nikomu. Odkupiwszy go, zrobili zeń najlepszy użytek, poświęcając go Bogu i nieszczęśliwym. A jakkolwiek ten wielki akt miłosierdzia musiał im zjednać łaskę tego Największego Dobrodzieja, to jednak my rozumem ziemskim sądząc, nie możemy być pewni, ażali modlitwy nasze i ofiary Bogu Najwyższemu składane nie mogą być ich duszy pomocne.

Niechaj przeto w modłach do Pana zanoszonych nie będą pominięci ci, co są ojcem i matką tego zakładu ubogich, owszem módlcie się za nich, wy szczególniej, którzy ich łaski doznaliście. Niech przez wasze modlitwy, ofiary i pobożne życie łaska Boża spada na ten dom, Zgromadzenie i na miasto całe. A teraz przystąpimy do odprawienia pierwszej Ofiary św. i ten przybytek dla wszystkich wiernych otwartym zostanie."

Po wejściu wiernych rozpoczęła się uroczysta Msza św., celebrowana przez Jego Eminencyę X. Kardynała Księcia Biskupa krakowskiego przy śpiewie chóru katedralnego.

Po Mszy św. wezwał Jego Eminencya obecnych do odmówienia modlitw za duszę ś. p. fundatorów Zakładu.

Po poświęceniu zwiedzili obecni zakład, którego podajemy szczegółowy opis. Stosownie do aktu fundacyjnego z dnia 11 czerwca 1883 roku, Wydział krajowy, jako władza nadzorcza nad fundacyami, uchwalił budowę gmachu w dniu 7 lutego 1885 roku wedle planów architekta p. Tomasza Prylińskiego.

Koszta budowy preliminowano w kwocie 500 tysięcy złr. bez gruntu i wewnętrznych urządzeń. Grunt kosztował około 80.000 złr. Na budowę i urządzenie wewnętrzne gmachu wydano około 560.000 złr., a na samym budynku jako takim nie biorąc w rachubę wewnętrznego urządzenia, oszczędzono 11 tysięcy złr.

Grunt pod fundacyą zajęty wynosi 11 morgów. Część gruntu zajęto pod budowę głównego gmachu i budynków administracyjnych, część na dziedziniec i część na ogród warzywny. Całą realność otoczono murem, a front głównego budynku zwrócono na południe, równolegle do ulicy, zwanej „ulicą Helclów", dawniej „Polną", a cofnięto go o 15 metrów od linii regulacyjnej.

Budynek główny, dwupiętrowy, wykonany jest w stylu renesansu włoskiego, w takimże stylu wykonana kaplica zakładu. Wedle programu wypracowanego przez egzekutorkę testamentu Przewielebną p. Karolinę Juhel, Matkę Wizytatorkę Sióstr Miłosierdzia. Budynek składa się z frontu głównego i z dwóch skrzydeł bocznych, prostopadłych do frontu. Środek frontu głównego mieści: wejście, pokój dla fartyanki, część administracyjną i dwie sale dla Sióstr zawiadujących instytucyą, gabinet lekarza z jednej strony wejścia — kuchnię zaś i izby do kuchni należące z drugiej.

Narożniki frontu oraz skrzydła zajmują chorzy. Prawe skrzydło przeznaczone dla mężczyzn — lewe skrzydło dla kobiet.

Wedle programu ma się mieścić: w infirmeryach męskich około 45 do 50, w infirmeryach żeńskich około 45 do 50 łóżek dla kalek; w sypialniach męskich około 70 do 75, w sypialniach żeńskich około 70 do 75 łóżek dla rekonwalescentów; — razem około 250 łóżek dla chorych. Z powodu obszerności sal ilość ta dojść może do 300.

Przy wyznaczaniu rozmiarów pojedynczych izb, miano na względzie uwagę, aby w izbach przeznaczonych na sypialnie i na infirmerye (dla kalek) i na sale pracy przypadło najmniej na osobę 6 metr. kwadr. powierzchni a 27 metrów sz. powietrza

W pierwszem piętrze mieszczą się dwie sypialnie dla Sióstr zawiadujących i infirmerye dla chorych. Na drugiem piętrze są magazyny na odzież, na bieliznę i sypialnie rekonwalescentów.

Na każdem piętrze są ustępy — umywalnie — łaźnie parowe i łazienki zwyczajne (wanny).

Oprócz wejścia głównego są 4 wejścia boczne z zewnątrz po 2 w każdym skrzydle — nadto 4 wejścia korytarzowe od strony dziedzińca — dalej 4 klatki schodowe, prowadzące z piwnicy na strych z tych dwie główne w narożnikach budynku i dwie boczne, w końcach każdego skrzydła. Schody główne po 2·20 m. szerokości, boczne po 1·35 m.

Parter jest 2·50 m. wzniesiony nad teren i sam na 5·00 m. wysokości — Pierwsze piętro 4·45 m. wysokości, drugie piętro 4·45 m. wysok. strych 2·85 m. wysok., przeznaczony na składy główne odzieży i zapasów gospodarskich.

W pośrodku dziedzińca między oboma skrzydłami bocznemi — wznosi się **kaplica**, połączona z budynkiem głównym przejściem tak na parterze jak i na pierwszem piętrze; nad tem przejściem umieszczono dzwonnicę.

Oprócz budynku głównego — w pewnej odległości od tegoż a równolegle do skrzydła lewego znajduje się budynek parterowy, w którym mieści się pralnia. Pralnia połączona jest z budynkiem głównym — korytarzem komunikacyjnym. Dalej jest budynek parterowy mieszczący oborę i część gospodarczą, również korytarzem komunikacyjnym połączony z budynkiem głównym.

Budynek pralni obejmuje izbę do prasowania i magiel, dalej suszarnię ogrzewaną kaloryferem, skład na bieliznę czystą i pralnię właściwą — z kotłami do gotowania bielizny i z basenami cementowemi do płukania tejże — oraz skład bielizny brudnej. W narożniku realności od strony koszar Rudolfa znajduje się mały domek dla zmarłych.

Front główny budynku 94 metrów długi — skrzydła boczne po 80 metrów długości. Szerokość frontu i skrzydeł 14 metrów — a głębość sal 7·00 metrów.

Powierzchnia zabudowana pod budynkiem główny wynosi około 3.600 m. kwadr., powierzchnia zabudowana kaplicy wynosi około 500 m., powierzchnia zabudowana pod budynkami gospodarskiemi wynosi około 600 mtr. kw.; — razem 4.700 metrów kwadr.

Starano się, aby budynek ten — jako pomieszczenie dla ubogich chorych, obok koniecznej prostoty — miał wobec wieczystej fundacyi i monumentalnego przeznaczenia sam charakter pomnikowy — to też w rozmiarach pojedynczych części od fundamentów począwszy, grubości murów, stropów i sklepień, nie ograniczano się do minimum praktykowanego, a żądanego przez ustawę, ale oprócz doborowego materyału użyto wszędzie wymiarów silniejszych niż przy zwykłych budowlach — a do stropów wszystkich użyto belkowań żelaznych — drzewo zaś sosnowe tylko w wiązaniu dachu.

Facyata zewnętrzna w około budynku bądź surowo fugowana — bądź wyprawiona wapnem kufsztajnskiem. Cokół z kamienia kózkiego (granolit) 0·60 cm. wysoki. Wreszcie, aby budynek wolno-stojący na otwartem miejscu ochronić możliwie od wpływów słot — w miejsce zwykłego gzemsu głównego pod dachem — wysunięto okap na 1·80 mtr. szeroki na wzór okapów florentyńskich. Dach i wszelkie gzemsowania i wyskoki architektoniczne pokryto dachówką na cemencie lub na wapnie kładzioną. Prócz kaplicy, ktora dla swoich rozmiarów wymagała ogrzania centralnego t. j. kaloryferem, użyto wszędzie pieców kaflowych — w części na korytarz wychodzących dając im paleniska od strony kurytarza dla łatwiejszej obsługi i dla kontroli.

Łazienki ogrzewane gazem — ustępy wentylowane. Wobec braku wodociągów miejskich — wykonano własny wodociąg. — Motor gazowy o sile 2 koni pompuje wodę studzienną lub deszczową, wedle potrzeby, do rezerwoarów po strychach rozmieszczonych — zkąd dalej rozprowadzają wodę rury do różnych ubikacyj.

Budynek oświetlony gazem.

KRONIKA.

Kraków 24 lipca.

— **„Nowa Reforma"** czyni zarzut hr. St. Tarnowskiemu, iż ofiarując przypadające mu wynagrodzenie, jako członkowi Rady szkolnej, na rzecz wsparcia wdów i sierót po nauczycielach ludowych, wymienił źródło tego datku. Dlaczego? Oto dlatego, że inni niezamożni członkowie Rady szkolnej pensyj zrzekać się nie mogą. A gdzież jest powiedzianem, aby każdy miał iść za przykładem hr. Tarnowskiego i aby nie zamożny miał obowiązek ścigać się w ofiarności z bogatym? Tego nie nakazuje nawet najsurowsza demokracya, ale raczej podszept próżności, która, strojąc się w demokratyczne pióra, przechowuje i pielęgnuje zaściankowe zazdrości, a widzi niebezpieczeństwo dla równości i złotej wolności nawet w prostym a użytecznym darze i rozciąga teroryzm do zrzeczenia się wynagrodzenia z funduszu krajowego. *Nowa Reforma* obawia się, aby ten przykład nie pociągnął za sobą dalekich następstw, a mianowicie, aby Sejm w skutku tego nie składał się kiedyś z samych tylko posessyonatów i ich pachołków! My znamy tromtadratów czystej wody, którzy czy zrzekają się, czy nie wynagrodzenia, na razie nie szczędzą ofiar, aby nietylko w Sejmie, ale wszędzie zasiąść i wcisnąć swoich achatesów. Oni dają rękojmię, że ani w Sejmie, ani nigdzie nie będą zasiadać sami rozsądni ludzie i w tem *Nowa Reforma* czerpać winna i na dal otuchę.

— **Zapiski osobiste.** Prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Szmeksu. — P. Antoni Schiffner, naczelny dyrektor galicyjskich poczt i telegrafów, wyjechał do Karlsbadu. — P. Władysław Mierzwiński bawi w San Remo, zkąd w tych dniach wyjedzie do Ischl, gdzie zamierza pozostać do września.

— **Mianowania.** Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował sierżanta 54 batalionu obrony krajowej w Wadowicach, Adolfa Dydyńskiego, kancelistą Sądu obwodowego w Wadowicach; zaś pod oficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty Nr 56 w Krakowie, Zygmunta Siermontowskiego, kancelistą przy Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

— **Ze Lwowa.** Budowlany rozwój miasta sprawia, że Lwów wyrasta szybko w stolicę o charakterze wielkomiejskim. Pośpiech w tworzeniu nowych ulic, w zapełnianiu ich budynkami, miał na względzie przeważnie stronę praktyczną rozwoju miasta, mniej się troszcząc o artystyczną. A właśnie tegoby dla Lwowa było potrzeba, bo mało mając zabytków sztuki, powinienby myśleć o nabytkach. Z przyjemnością dowiadujemy się, że i w tym kierunku pojawia się postęp. Oto budujący się obecnie gmach kasy oszczędności, zdobić będą piękne grupy rzeźb, przeznaczone do klatki schodowej. W parterze ustawić ma p. Julian Markowski „Pracę" uwieńczoną przez „Fortunę," a dla westibulu I piętra skomponował p. Barącz grupową alegoryę, przedstawiającą „Oszczędność." O ile z gotowych już szkiców wnosić można, będą to niepospolite dzieła plastyki, pełne fantazyi i klasycznego wdzięku.

W kościele OO. Karmelitów odsłonięto niedawno epitafium dla ś. p. Józefa hr. Dunina Borkowskiego, zmarłego 1843 r. Wzniósł je swoim sumptem Jerzy hr. Dunin Borkowski, bratanie zmarłego. Epitafium to umieszczone w głównej nawie na pierwszym filarze po lewej ręce, jest dziełem p. Markowskiego. Spokój i prostota w kompozycyi, pełne artyzmu traktowanie szczegółów tak figuralnych, jak i w akcesoryach, nietylko zalecają to dzieło, ale dają mu prawo zaliczania się do najpiękniejszych okazów sztuki.

Dyrekcya teatru lwowskiego układa się z pp. Chodadowskim i Julianem Jerominem w sprawie stałego pozyskania obu artystów dla sceny lwowskiej. Układy te prawdopodobnie w tych dniach pomyślnie zostaną ukończone.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Miłowaniu, w pow. tłumackim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr., a gminie Grodowice, w pow. staromiejskim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Wiednia.** W jesieni b. r. ma przybyć do Wiednia ks. Walii; w tym czasie z polecenia Najj. Pana wykona p. Ajdukiewicz portret królewicza angielskiego konno, w mundurze jego austryackiego pułku huzarów.

Jak donoszą z Ischl, nadeszły tam już wielkie przesyłki roślin z ogrodów dworskich w Wiedniu w Schönbrunn i w Laxenburgu na udekorowanie kościoła i domu kąpielowego. Przygotowania do zapowiedzianej na 31 b. m. uroczystości ślubnej Arcyksiężniczki Maryi Waleryi są w pełnym toku. Dekoracya będzie jak najwspanialszą. Obrzędu ślubnego dostojnych Oblubieńców dokona biskup z Lincu, Doppelbauer. W uroczystości wezmą udział wszyscy członkowie Najw. Domu. Ogólna liczba zaproszonych gości wraz z osobami orszaków wynosi 260. Dotychczas nie postanowiono jeszcze, dokąd udadzą się ztąd dostojni Nowożeńcy. Pierwotnie mieli się udać do zamku Radmer; ponieważ jednak w okolicy pojawiło się kilka wypadków chorób epidemicznych, więc wybór padnie prawdopodobnie na Mürzsteg.

W Teresianum wiedeńskiem kształciło się w ubiegłym roku szkolnym 234 wychowańców, wśród tych 80 externistów, 40 prywatystów i dwaj uczniowie nadzwyczajni. Niemców było wśród uczni 252, Węgrów 46, Polaków 34, Czechów 6. Nadto kształcili się w Teresianum Słoweńcy, Chorwaci, Francuzi, Włosi, Rumuni, Grecy i Arabowie, a w klasie przygotowawczej był jeden Anglik i jeden Turek.

Cesarz zatwierdził utworzenie nowej odznaki wojskowej *Signum laudis*, która ma zastąpić miejsce dotychczasowej „Najwyższej pochwały." Odznaka składa się z małego medalu z koroną.

Generalny dyrektor dla spraw pocztowych i telegraficznych Obertraut, został mianowany rzeczywistym szefem sekcyi, a przełożony departamentu VII w Ministerstwie handlu (ustawodawstwo kolejowe) Ludwik Wrba, radcą ministeryalnym *extra statum*.

— **Rozmaitości.** Ślub synowicy Ojca św. W tych dniach odbyło się w Rzymie wesele panny Konstancyi Spezzy, córki rodzonej synowicy Ojca św., z hr. Salwatorem Salimei, gwardzistą szlacheckim Papieża. Ślub dawał narzeczonym w bazylice Najświętszej Panny Większej, czyli Śnieżnej, monsignor Cezar Spezza, protonotaryusz apostolski i kanonik tejże bazyliki, a brat panny młodej. Rodziny Pecci'ch, Spezzów i Salimei'ch, oraz mnóstwo osób z arystokracyi rzymskiej obecnych były ślubowi. Po ceremonii i śniadaniu, jakie w sali kanoników liberyańskich było dane, państwo młodzi, przebrawszy się tylko, mieli posłuchanie u Ojca św. Papież nietylko swojej wnuczce podarował piękne klejnoty, ale kazał własnym kosztem mieszkanie nowożeńcow umeblować.

— Ludwik Kossuth udał się dla poratowania zdrowia na jezioro Komerskie. Ztamtąd wyjedzie na wilegiaturę do Engadinu, w jesieni wróci do Turynu, a następnie uda się na stały pobyt do Neapolu.

— Małżeństwa literackie w Paryżu. Wnuczka Wiktora Hugo, Joanna, wychodzi za mąż za syna znanego powieściopisarza, Alfonsa Daudeta Leona, który jest eksternem w jednym ze szpitali paryskich. Narzeczona ma lat 20, narzeczony 23.

Paweł Bourget żeni się z panną Minnie David Dzienniki paryskie nie podają żadnych szczegółów co do narzeczonej słynnego powieściopisarza.

Wnuczka Georges Sand, Gabryela, córka pani Maurycowej Sand, baronowej Dudevant, wychodzi za mąż za p. Romeo Pallazzi.

— Stanley w Karlsbadzie. Stanley ma zabawić jeszcze czas jakiś w Melchet Court, majątku lady Ashburton. Odzyskawszy zdrowie, wyjedzie do Morwen, w górach szkockich, majątku sir Wiliama Mackinnona, prezesa angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, który przed kilku laty zajmował się gromadzeniem funduszów na wyprawę Stanleya do Afryki. Z Morwen podróżnik afrykański uda się do Karlsbadu na kuracyę, naturalnie w towarzystwie żony

— Nowe królestwo w Europie, nieznane dyplomacyi, statystyce i popularnej geografii, odkryli angielscy korespondenci pism kontynentalnych. W północnozachodniej stronie Szkocyi znajduje się wyspa St. Kilda, ani nominalnie, ani faktycznie niezajęta przez żadne mocarstwo, zupełnie niepodległa, używająca wszelkich praw samodzielnego państwa. Mieszkańcy składają się z kilkuset rodzin rybackich, cichych, zamiłowanych w pracy i w pokoju, a usposobionych monarchicznie, bo formę ich rządów tworzy królestwo z królową, a nigdy z królem na tronie. Skoro królowa wejść pragnie w związki małżeńskie, składa berło. Właśnie teraz, jak piszą korespondenci angielscy, wakuje posada królowej. Uposażenie jej tworzy: bezpłatne mieszkanie i utrzymanie w rybackiej chacie, odzież i 5 funtów szterlingów rocznej listy cywilnej.

— **Nekrologia.** Gustaw Bończa Postruski, właściciel dóbr, zmarł wczoraj we Lwowie w 70 roku życia. Zmarły po sprzedaniu majątku ojczystego na Podolu, zamieszkał przed laty kilkunastu dla wychowania dzieci we Lwowie, a dom jego po staropolsku gościnny był jednym z ognisk towarzyskiego życia Lwowa. — Po śmierci żony ś. p. Gustaw opuścił Lwów i znowu osiadł na wsi, a ciężka i nieuleczalna choroba złożywszy go na łoże boleści, przyniosła mu śmierć w murach Lwowa, dokąd dla kuracyi przybył.

— W Wojniłowie zmarła Emilia z hr. Kalinowskich Raciborska, żona p. Aleksandra Raciborskiego, właściciela dóbr i docenta lwowskiego Uniwersytetu. —

— W Poznaniu zmarł przed kilku dniami Dr Jan Rymarkiewicz, lekarz, zażywający w szerokich kołach wielkiego poważania.

Doniesienia policyjne. W policyi złożono książkę służbową, wydaną przez magistrat w Kałuszu, na imię Eudoksyi Zachnej z Bani, znalezioną wczoraj rano na ulicy Ciasnej.

Wczoraj odpadły na chodniki kawałki gzymsu, z domów Nr 35 przy ulicy Floryańskiej i Nr 24 przy ulicy Mikołajskiej. Na szczęście nie uszkodziły przechodzących tamtędy podówczas osób.

Wczoraj wieczorem wysypano żarzący się popiół na ulicę Dietla z kramu z pomarańczami; z popiołu wiatr zaczął unosić iskry, lecz takowe natychmiast zalano wodą

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 26 b. m.: Występ panny Józefy Kurtzównej, panny Sachsównej i p. Hoffmana: *Faust*, opera w 5 aktach Karola Gounoda. W akcie drugim słynny walc odtańczonym będzie w pięć par.

W niedzielę 27 b. m.: Po raz ostatni w tym sezonie: *Piękna Helena*, operetka w 3 aktach Offenbacha. W trzecim akcie nowe tańce, wykonają panna Sachsówna i p. Hoffman.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

— Dnia 23 lipca przeważnie pochmurno i chłodno: termometr od 9 0 doszedł tylko do 19 4 C. Barometr posżedł cokolwiek w górę; o godzinie 7ej rano dnia 24 lipca stan jego był 738·2 mm, termometru 13·0 C Wiatr zachodni.

W piątek dnia 25 lipca: św. Jakóba i Krzysztofa.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Na wczorajszem drugiem z rzędu przedstawieniu powabnej operetki *Kapitan Fracassa* bardzo licznie zebrana publiczność, bawiła się doskonale, do czego przyczynia się wyborna gra wszystkich artystów, a zwłaszcza p. Myszkowskiego w roli tytułowej.

Kapitan Fracassa o treści przyzwoitej, należy do rzędu tych operetek, które potrzeba słyszeć po kilka razy, ażeby się wsłuchać w piękności samej kompozycyi, odznaczającej się wytworną formą i piękną melodyą. To też pewni jesteśmy, że im częściej dyrekcya lwowska dawać będzie *Kapitana Fracassę*, tem coraz większem cieszyć się będzie ta operetka powodzeniem.

Redakcya czasopisma „Katholische Festklänge," wychodzącego w Wiedniu, wydała starannie wykonaną tablicę światłodrukową, przedstawiającą udatne wizerunki biskupów monarchii austryacko-węgierskiej. W pośrodku jest popiersie Ojca św., otoczonego jakby wieńcem, owalnie ugrupowanemi popiersiami kardynałów monarchii. O ile sądzić możemy z portretów, znanych nam książąt Kościoła, są to wizerunki bardzo wierne, a i pod tym względem też interesują, że galerya, jaka się z nich utworzyła, przedstawia typowe znamiona różnych obrządków naszego Kościoła. Twarze biskupów Banialuki i Mostaru, acz bez brody, ozdobione wąsami, mają w sobie coś niezwykle oryginalnego wśród grona dostojników Kościoła. Brodami okolone twarze biskupów wschodniego obrządku, przypominają portrety książąt Kościoła z dawnych stuleci.

Dodajmy do tego, że nietylko artystyczna, ale i techniczna część dzieła ku zupełnemu przedstawia się zadowoleniu, a będziemy mogli się spodziewać, że obraz ten przychylnego dozna przyjęcia nietylko u duchowieństwa, ale i w rodzinach katolickich, zwłaszcza, że tylko 1 złr. kosztuje

Dział ekonomiczny.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Pod przewodnictwem p. Kisielki odbyła Izba dnia 14 b. m. V plenarne posiedzenie, na którem referent radca Bodyński zdawał sprawę z obrad konferencyi sekretarzy Izb handlowych w Wiedniu, zwołanej w sprawie reformy pięcioletnich statystycznych sprawozdań, Ministerstwu handlu przedkładanych. Co do systemu tej statystyki i metody zbierania dat wyraziła konferencya przedewszystkiem życzenie, aby najbliższy spis ludności posłużył do zebrania dokładnych dat dla statystyki przemysłowej. W przewidywaniu, iż z powodu kosztów takie zebranie dat może nie będzie przeprowadzonem, wnosi konferencya, aby szczegółowa statystyka wykazywała tylko przemysł fabryczny, i to pod względem ilości produkcyi i jej wartości tylko wtedy, o ile się te szczegóły osiągnąć dadzą. Zresztą tylko sumaryczne wykazanie dat zastosowanem będzie.

W dziale statystyki socyalnej mają być wykazane stosunki robotnicze, a rząd ma się postarać o statystykę domów karnych i innych publicznych zakładów pracy. Wykazywane być mają także zakłady humanitarne i naukowe, przeznaczone dla zawodów przemysłu i handlu. Konferencya wyraża życzenie, aby wykazywano także daty statystyczne, odnoszące się do stowarzyszeń przemysłowych, tudzież do sporów między chlebodawcami a robotnikami.

Statystyka handlu i komunikacyj wykazywać ma wedle możności także daty importu i eksportu, a daty rolnictwa i górnictwa, tudzież innych gałęzi produkcyi tylko o tyle uzupełniać mają obraz statystyczny, o ile niezbędnemi są dla wykazania ekonomicznych stosunków wogóle. W dokonaniu ich zadania wspierać mają usiłowania Izb inspektorowie przemysłowi, stowarzyszenia przemysłowe, zakłady ubezpieczenia robotników i kasy chorych.

Izba uchwala na odnośne wezwanie Ministerstwa handlu, że się z wnioskami i życzeniami konferencyi sekretarzy zgadza.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lipca. Pod przewodnictwem Namiestnika hr. Kielmansegg odbyło się wczoraj końcowe posiedzenie ankiety, zwołanej w sprawie połączenia Wiednia z przedmieściami. Według uchwał ankiety terytoryum nowego Wiednia rozpadać się będzie na 19 okręgów. Przyszła Rada gminna składać się będzie ze 120 członków, a Rada miejska (Stadtrath) z burmistrza, dwóch jego zastępców i z 21 wybranych członków. Burmistrz wybrany przez Radę gminną, będzie potwierdzany przez Cesarza.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Ztg* donosi, iż szef sekcyjny Niebauer został na własną prośbę zwolniony z obowiązków komisarza rządowego w banku austro-węgierskim, a w jego miejsce zamianowany został komisarzem radca w ministerstwie skarbu Geiringer-Winterstein.

Praga 24 lipca. *Politik* podaje wiadomość, powziętą z wiarogodnego źródła, że na mocy rozporządzenia cesarskiego zostanie w r. 1891 utworzony Wydział teologiczny na uniwersytecie czeskim. Do tej wiadomości dodaje *Politik* od siebie te słowa: Tym sposobem została ustawa o podziale uniwersytetu pragskiego w zupełności wykonaną; dawne, tak upragnione życzenie narodu czeskiego, spełnione. Wiadomość o tem powita naród czeski radosnem sercem i z głęboką wdzięcznością dla cesarza, a i dla Riegera wdzięczną zachowa pamięć, bo on tę sprawę na ostatniem posiedzeniu Sejmu poruszył.

Karlsbad 24 lipca. Książę bułgarski udaje się jutro w południe osobnym pociągiem do Koburga.

Berlin 24go lipca. *Reichsanzeiger* poświęca gorące wspomnienie jenerałowi Pejacewiczowi, zaznaczając, iż Austro-Węgry utraciły w zmarłym jednego z najznakomitszych, a zarazem najpopularniejszych oficerów, a Niemcy zaufanego i wypróbowanego przyjaciela, który w wybitny sposób przyczynił się do wzbudzenia i pielęgnowania wśród armii austro-węgierskiej uczuć dobrego koleżeństwa dla Niemiec.

Koburg 24 lipca. *Koburger Ztg* upoważniona została do oświadczenia, iż doniesienie francuskich dzienników o rozmowie ks. Ernesta ze sprawozdawcą gazety *Siècle* jest zuchwałym wymysłem.

Hamburg 24 lipca. Dziś wypłynął pierwszy parowiec „Reichstag" nowo utworzonej linii niemiecko-afrykańskiej.

Hamburg 24 lipca. Według depeszy, jaką otrzymał Lloyd, parowiec angielski „Egipt," który 10 b. m. wypłynął z Nowego Jorku do Londynu, spłonął na morzu. Załoga uratowana.

Paryż 24 lipca. W komisyi budżetowej wniósł Dubois, aby podatek od alkoholu podnieść na 230 franków.

Dzienniki donoszą o wyjeździe ministra marynarki do Cherburga celem poinformowania się o nieszczęśliwych wypadkach na okrętach.

Z wielu stron zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby ambassador włoski zażądał zadośćuczynienia za znieważenie w dniu 17 b. m. sztandaru włoskiego.

Paryż 24 lipca. Tutejszy poseł Guatemali otrzymał depeszę, iż podpisany został między wszystkiemi republikami Ameryki centralnej traktat, aby Ezetę zmusić do abdykacyi i przywrócić prawowity rząd w San Salwador. Między wojskami Gautemali i San Salwadoru nie przyjdzie do starcia.

Paryż 24go lipca. Marya Mohrenheim, córka ambasadora rosyjskiego zaręczyła się z baronem Desege, porucznikiem 95 pułku piechoty.

Londyn 24 lipca. Przebywający w Sunderlandzie sekretarz narodowego stowarzyszenia marynarzy wydał do właścicieli okrętow manifest, zapowiadający od soboty rozpocząć się mające ogólne bezrobocie marynarzy. Bezrobocie potrwa tak długo, aż pokąd duńskim marynarzom nie będzie przyznaną równa płaca z angielskimi. Ma ono więc na celu zmuszenie angielskich właścicieli okrętów do wywarcia wpływu na duńskich właścicieli okrętów na korzyść tamtejszych marynarzy.

Londyn 24 lipca. Międzynarodowa parlamentarna konferencya ukończyła czynności. Rezolucyę, domagającą się zawierania układów na rzecz sądów rozjemczych, przyjęto z małemi poprawkami. Powzięto następnie uchwałę zaopatrywania tak handlowych, jakoteż i innych układów klauzulą na rzecz sądu rozjemczego i utworzenia w każdym kraju komisyj parlamentarnych, któreby zajmowały się wymianą idei i rozpatrywaniem wydarzających się wypadków sporu. W następnym roku konferencya odbędzie się w Rzymie.

Kopenhaga 24 lipca. Król nadał Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi order słonia.

Bruksela 24 lipca. Król przyjął przed południem w ratuszu adres Rady gminnej. Nawiązując do słów burmistrza, iż król stoi ponad stronnictwami i wszystkich Belgijczyków otacza swą pieczołowitością, oświadczył król, iż „to usposobienie nie wygaśnie aż do końca mego życia." Konstytucyjny obowiązek jest łatwym, jak każde inne zadanie, które się chce uczciwie spełnić. Wszystkie stronnictwa mają równe prawo do zaufania. Na cześć króla przy wjeździe i wyjeździe wzniesiono entuzyastyczne okrzyki.

Madryt 24go lipca. W Valls koło Barcelony wybuchły rozruchy robotnicze. Wskutek podjęcia napowrót pracy przez niektórych robotników, urządzili strejkujący zbiegowisko i dopuszczali się rozlicznych wykroczeń. Wobec ekscedentów okazały się władze bezsilnemi. Strejkujący powybijali okna w fabryce, a dopiero gwardya obywatelska przywróciła porządek.

Barcelona 24 lipca. Przeszło dwa tysiące strejkujących robotników fabrycznych, między nimi wiele kobiet, urządzało wczoraj demontracye na ulicach; rozproszyła ich gwardya obywatelska. Gubernator wydał proklamacyę, w której zakazuje demonstracyi i zbiegowisk. Wiele fabryk zamkniętych.

Zofia 24 lipca. Stambułow przybył do Burgas. Nowy dyplomatyczny ajent serbski Steicz przybył tu i odwiedził natychmiast kierownika spraw zagranicznych, który go zaraz rewizytował.

Rada gminna uchwaliła zaprowadzić w mieście elektryczne oświetlenie.

Waszyngton 24 lipca. Kongresowi przedłożono urzędowe korespondencye w sprawie morza Beringa. Na zlecenie Salisburego wręczył Pauncefote 14 czerwca formalny projest Blainowi. W proteście tym oświadcza, iż zaprzecza Stanom Zjednoczonym prawa ograniczania wolności żeglugi na morzu Beringa i zajmowania okrętów angielskich. Rząd angielski musi złożyć odpowiedzialność za skutki postępowania, sprzecznego z prawami narodów, na rząd Stanów Zjednoczonych.

Buenos Ayres 24 lipca. Aresztowani oficerowie będą sądzeni przez radę wojenną.

Oddział kawaleryi, który strzegł rezydencyi prezydenta, został wycofany.

Krążą pogłoski, że grupa bankierów londyńskich gotową jest udzielić rządowi argentyńskiemu dziesięć milionów funtów szterlingów pożyczki. Ażio od złota wynosi tu 206; w Montevideo 35.

Od Administracyi „Czasu."

Numer pamiątkowy „Czasu" na welinowym papierze z pięknym portretem Adama Mickiewicza, wysyłamy na prowincyę odwrotnie za otrzymaniem 15 ct. w markach listowych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lipca 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 45	Anglobanki	155 80
srebrna „	89 55	Uniony	238 25
4% złota „	109 —	Bankvereiny	119 75
5% pap. nieop.	101 15	Akcye Länderbanku	228 —
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	„ kol. Kar. Lud.	201 75
„ kredytowe	304 —	„ „ lwowsko-czerniow.	230 —
Londyn	116 20	„ „ południ.	136 62
Napoleony	9 20½	Elbothale	231 —
Dukaty	5 52	Nordbahny	2785
Marki	56 82½	Staatsbahny	235 62½
5% Renta węg. pap.	100 15	Alpiny	95 80
4% „ „ złota	102 20	Akcye tytoniowe	119 25
Losy prem. węg.	139 90	Ruble	136 87½
Losy tureckie	36 15		

Usposobienie giełdy: spokojne

Berlin 24 lipca.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 —	137 25
Marki niemieckie	56 50	57 25
20-to frankówka ważna	9 20	9 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 —	89 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	98 25	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 85	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	96 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 75
5% „ „ „ „	100 50	— —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 25	108 —
5% „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 —	96 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	204 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 50	298 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 25	20 25
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	15 —	16 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 23 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	88 45	88 65
4½% „ srebrna	89 70	89 90
4% Renta złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	101 25	101 45
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	176 50	177 —
„ „ 1864 „ 50 „	176 —	176 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 25	113 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 20	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 30	— —
„ „ „ z r. 1884	98 30	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 20	155 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 90	305 30
Credit-Bank węgierski . 200 „	349 75	350 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	227 75	228 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	982 —	984 —
Unionbank . . . . 200 „	238 25	238 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	161 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 20	119 80
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2790	2800
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	201 50	202 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	167 75	168 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	236 —	236 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136 25	137 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 50	197 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	196 50	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	116 —
4½% „ „ papier. 50 lat	101 —	101 25
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 75	109 25
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem nieokr.	97 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 80	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	— —
4½% „ „ „ 52 „	100 10	100 35
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	— —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	101 80
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 20	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	99 80
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 20	83 —
„ nieopd. „ „ „	90 70	91 50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	191 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	152 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 40	101 10
„ „ „ II Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 80	100 60
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 25
„ Węgierskie . „ 100	139 90	140 30
„ Tureckie . . fr. 400	36 10	36 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 90
Kredytowe . . . . „ 100	185 75	186 25
Insbruku . . . . „ 20	24 —	25 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	23 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	58 —	59 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	19 80
„ „ węgierskie „ 5	12 70	13 —
Rudolfa . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 75	62 25
Stanisławowskie . . „ 20	28 —	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 52	5 54
20-frankówki	9 21	9 22
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 60	11 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 85	56 92
Rubel papierowy za 100 rubli	137 25	137 50

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	294 —	297 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 35
4% „ „ „ „ „	98 20	98 90
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 40	99 10

Warszawa 23 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	90 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	95 —
„ „ „ IV „	— —	94 10

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Skąd	Dokąd
5·14 rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33 „	„ Podgórza-Bonarki	
7·59 rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·— „	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	„ Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	Pódgórza-Płaszowa	
3·01 „	„ Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	„ Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Dokąd	Skąd
5·42 rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza
5·56 „	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19 „	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35 „	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	„ Krakowa (kol. Pół.)	
3·47 popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03 „	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10 wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
7·35 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	
8·47 wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-32-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.